GOŚĆ RÓŻAŃCOWY



Królowo Różańca św. módl się za Kościołem świętym, Ojczyzną naszą i nami grzesznymi...

„Dzieci, dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu... Różańcem“ Pius IX.

ROK II. LUTY 1935. Nr 2.



Ofiarowanie Dzieciątka Jezus.

W MATKĘ BOSKĄ GROMNICZNĄ—MATKOM.

W ubóstwie, w opuszczeniu od ludzi, w odludnej stajence przychodzi na świat Dzieciątko Boże. Marja Panna, od tej chwili Matka Boża, nie ma go nawet w co uwinąć i na czem złożyć. Kładzie je tedy do żłóbka, zasłanego sianem, co za pokarm służyło bydlętom i którego znalazło się nieco w opuszczonej stajence...

I zapewne za nędzarzy mieli ich ludzie, gdy kto przypadkiem dojrzał tę matkę i to dziecię... bo chóry anielskie przy narodzeniu Pana danem było widzieć zaledwie niewielu pastuszkom, co w polu koczowali ze stadem swojem. Z miasta, choć tak blisko było, nikogo nie wezwali aniołowie do żłóbka Bożej Dzieciny, nikomu Bóg nie objawił, że w tem ubóstwie i opuszczeniu, a może już i we wzgardzie tych co się lepiej od św. Rodziny mieli, kryło się Bóstwo Jezusowe...

I nie wiedzieli ludzie, że Odkupiciel już przyszedł... Ale Marja wie, co to za dziecię zwierzył Jej Bóg... Marja wie, że to Zbawca świata, że to Syn Boży. W duszy Marji dźwięczą nieustannie słowa pozdrowienia anielskiego i owej wielkiej nowiny, jaką Jej zwiastował: ...nie trwóż się Marjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w łonie i porodzisz Syna i nazwiesz imię Jego Jezus ...on będzie Synem Najwyższego ...a Królestwu Jego nie będzie końca... Duchem świętym oświecona, zrozumiała Marja w onej wielkiej chwili Zwiastowania zamiary Boże i wszystko co się Jej Boskiego macierzyństwa tyczyć mogło... A teraz, choć ludzie spali, aniołowie z nieba przecie przyszli, aby Panu swemu, nieogarnionemu, nieskończonemu Bogu, którego ona na ręku swojem piastuje, hołd oddać najniższy, najpokorniejszy...

I nie zdziwiłaby się Najświętsza Marja Panna była ani na chwilę gdyby w onej chwili cały świat upadł na kolana i przyszedł przywitać Pana i Stwórcę swego i hołd mu chciał oddać. Wszak świat nicby przez to więcej był nie zrobił, jeno spełniłby swoją powinność. Wszak wszystko i wszyscy to tylko nędzne stworzenia, a to Dziecię — to Pan i Stwórca wszechrzeczy, któremu nawet duchy niebieskie służą i cześć oddają...

I oto ta Matka Syna Bożego, gdy przyszedł czas prawem Mojżeszowem dla matek izraelskich przepisany, bierze dziecię

swoje — Dziecię Boże i jak każda inna niewiasta Izraelska spieszy do świątyni Jerozolimskiej. I nie w triumfalnym jakimś pochodzie, nie w chwale, nie wśród wiwatów rozradowanych tłumów, ale cicha, pokorna, nie zwracając na siebie, ani na Dziecię, niczyjej uwagi, staje w przedsionku świątyni, Dziecię Boże oddaje kapłanowi, aby je ofiarował Bogu Ojcu i składa ofiarę oczyszczenia — dwoje gołąbiąt, ofiarę ubogich...

Skończył się przepisany obrzęd. Marja wzięła z powrotem na swe ręce Dzieciątko Jezus. Ale nie oddaliła się zaraz, nie wyszła pospiesznie z świątyni. Choć wie, że Dziecięciu Bożemu nic się bez Jego woli nie stanie, Ona pragnie Mu być jaknajlepszą matką i w gorącej i długiej modlitwie prosi Boga Ojca o tę wielką łaskę — o pomoc w jaknajlepszem wypełnieniu obowiązków matki...

— — — — — — — — — — — — — — —

Codziennie powierza Bóg matkom skarby bezcenne — dusze dziecięce. Codziennie nowe matki pochylają się nad kołyskami nowonarodzonych dziecin swoich. A każde z nich w zamiarach Bożych to przyszły mieszkaniec nieba, jeżeli matka potrafi wszczepić w serce jego umiłowanie Boga i cnoty, jeżeli ustrzeże je od zepsucia i zejścia na manowce...

I czyż serca matek nie ściskają się lękiem o los swych dziecin?... Czyż nie przyjdzie im często na myśl, że tym maleństwom tyle przeróżnych niebezpieczeństw grozi... i ich wątłemu ciałku i niewinnym serduszkom... I czy gdy o tem myślą, nie przejmuje matek chrześcijańskich lęk i obawa, czy aby obowiązkom swoim, obowiązkom dobrej matki chrześcijańskiej podołać zdołają?... Czy danem im będzie zapewnić tej dziecinie, którą tak czule do serca tulą, szczęście doczesne, a jeszcze bardziej szczęście wieczne?...

I czy nie przychodzi im często owa świadomość, że słabe są i ułomne, że potrzebują pomocy z nieba, opieki, światła, wzoru?...

— — — — — — — — — — — — — — —

Kościół św., Matka nasza, błogosławi matce i jej dziecięciu w obrzędzie wywodu. Cenią go sobie też matki chrześcijańskie. Gdy tylko zdrowie matce pozwoli, pierwsze swe wyjście z domu kieruje ona do kościoła, aby tam, w ciszy świątyni, Jezusowi w Najświętszym Sakramencie ukrytemu, ofiarować dziecię swoje. I słusznie zupełnie. Dla Jezusa wszak

to dziecię ma ona wychować, Jezusowem w życiu i po śmierci ma być to dziecię, słuszną więc jest rzeczą, aby je temu Jezusowi ofiarować u progu życia...

A każda matka, która przynosi swe dziecię poraz pierwszy do kościoła, niech tak jak Matka Najświętsza, nie spieszy się z opuszczeniem świątyni. Niech w niej długo, długo pozostanie. Niech przy wywodzie i do Sakramentu Pokuty przystąpi, i Pana Jezusa do serca swego przyjmie w Komunji św. Jakżeby bowiem spodziewać się mogła wysłuchania swych próśb, gdyby jej serce czystem nie było?...

A potem niech idzie matka z dziecięciem przed ołtarz Matki Syna Bożego i tej najlepszej z matek niech poleci dziecię swoje. Ona, ta matka Najlepsza i Najświętsza, wie, co to trud macierzyński, co za mozół wychowanie dziecięcia. Ona wie, ile i jakich niebezpieczeństw temu dziecięciu zagraża. Ona może opieką swoją matkę, co się Jej opiece zleci, wspierać, a dziecię od wszelkiego zła ustrzec i zachować... Jeno się Jej polecić trzeba z całego, czystego a pełnego miłości serca, polecić całkowicie, bez zastrzeżeń, a życie prowadzić takie, by tej miłościwej opieki Matki Najświętszej stać się godną...

A później, gdy dziecię podrastać już zacznie, gdy świat zepsuty zacznie je kusić i złego uczyć, Matka Najświętsza najpewniej, najbezpieczniej może je ustrzec od złego. Szczęśliwa matka, która to rozumie. Szczęśliwa matka, która codziennie w modlitwie gorącej a ufnej Matce Miłosierdzia i Dobrej Rady polecać zwykła dzieci swoje i te najmniejsze, w kołysce jeszcze, i te większe, i te duże, może już nawet dorosłe. Szczęśliwe dzieci, których matka nieustannie kołacze do serca Matki Najświętszej i szczęśliwą przyszłość im wyprasza...

Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej to szczególniejsze święto matek.

Matka Najświętsza w dniu tym ofiarowała Syna swego Bogu. Matka Najświętsza w dniu tym dała przykład i wskazała drogę matkom chrześcijańskim. Niechże dzisiaj każda matka chrześcijańska ponowi ofiarowanie dziatek swoich Bogu i Matce Najświętszej. I niech ich strzeże jako własności już nie swojej, ale jako daru ofiarowanego Bogu. A ilekroć weźmie do ręki poświęcone paciorki różańca, tej najmilszej Matce Boskiej modlitwy, niech choć jeden dziesiątek za dziatki swoje ofiaruje.

Z WYSŁUCHANYCH PRZEZ MATKĘ NAJŚWIĘTSZĄ PRÓŚB MATEK.

W Małopolsce, w pobliżu Stryja, znajduje się miejscowość Kochawina. Cicha to wioska i przez długie lata nie zwracano na nią najmniejszej uwagi. Aż upodobała ją sobie Najświętsza Marja Panna i tu jeden z tronów swoich mieć zechciała...

Jak stare podanie niesie, obraz Matki Boskiej Kochawińskiej zobaczyła na wypróchniałem drzewie dębowem w r. 1646 niejaka Anna Wojankowska, dziedziczka obok leżącej Rudy.

Obraz ten w niejaki czas po tem chciano umieścić w kościele parafjalnym w Rudzie; ale obraz pierwszej zaraz nocy znikł i nazajutrz znaleziono go na pierwotnem miejscu w Kochawinie. Co gdy się kilkakrotnie powtórzyło, zaniechano zamiaru przeniesienia obrazu do Rudy, a wybudowano w Kochawinie skromną kapliczkę i w niej obraz umieszczono.

Wkrótce obraz zasłynął wielu i nadzwyczajnemi łaskami. Królowa miłosierdzia snać upodobała sobie to miejsce i szczodrze rozdzielała swe dary i łaski. Mała kapliczka już nie mogła pomieścić tych rzesz wiernych, jakie się do Matki Najświętszej garnęły. To też wkrótce pomyślano o nowym, godniejszym Matki tak wielkiego miłosierdzia przybytku, a w roku 1748 pieczę nad świątynią i obrazem Matki Boskiej oddano OO. Karmelitom, którzy sobie tam klasztor wystawili.

Arcybiskup lwowski, ks. Mikołaj Wyżycki, dowiedziawszy się o licznych cudach, doznawanych w Kochawinie, wysłał tam dla ich zbadania duchowną komisję, w skład której wchodzili ks. Jan Aleksandrowicz, kanonik lwowski, ks. Jędrzej Palczewski i ks. Albert Ługawski, dziekan żydaczowski. Ci przesłuchali 24 wiarogodnych i zaprzysiężonych świadków, zdali sprawę ks. arcybiskupowi, ten zaś dekretem z dnia 26 maja 1755 r. kochawiński obraz Matki Boskiej cudownym ogłosił. Oto słowa dekretu:

„aby cześć i uszanowanie tego obrazu wiecej codzień się pomnażała, ten obraz nietylko za łaskawy, ale za cudowny i przedziwny tem pismem ogłaszamy, i żeby go za taki wszyscy uznawali, czcili i szanowali go, chcemy i przykazujemy".

Z licznych łask, jakie tu czciciele Marji odbierali i odbierają, jedną tylko przytoczę — wysłuchaną prośbę matki.

W roku 1818 przed łaskami słynącym wizerunkiem Matki Boskiej w Kochawinie klęczała matka, trzymając na rękach swoich zaledwie jednoroczne dziecię. Przybyła wśród zimowej pory zdaleka, o kilkanaście mil stąd, a przyprowadziła ją nadzieja, że Matka Boska, która tyle łask na tem miejscu na czcicieli swoich zlewa i jej serdecznej, macierzyńskiej prośby wysłucha. Oto ta dziecina, jaką trzyma na rękach, synaczek kochany, od urodzenia wątły, rozchorował się i już go lekarze opuścili, nie rokując mu wcale życia... A jej serce pełne bólu, bo ona to słabe, wątłe dzieciątko tak kocha, tak

kocha... To też kiedy opuścili jej dziecię lekarze, wzięła je na ręce i postanowiła zanieść do Matki Boskiej w Kochawinie. Jeśli już ma umrzeć, mówiła pobożna matka, niech już umiera u stóp Matki Bożej. Ale ja wierzę, że Matka Boska zmiłuje się nademną i że bez pociechy od Jej ołtarza nie odejdę...

Kiedy przyszła do Kochawiny, dziecię ledwo żyło. Nie straciła jednak ufności pobożna matka. Złożyła je na ołtarzu, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, a z serca umęczonogo lękiem o życie dziecięcia, popłynęła gorąca, serdeczna modlitwa do Matki Miłosierdzia...

Milę przyjęła Matka Najświętsza tę ufność zbolałej matki i jej ofiarę. Uzdrowiła dziecię i dała więcej, niż matka prosiła. Wzięła je bowiem w szczególniejszą swoją opiekę i tak kierowała drogami jego życia, że wprowadziła je między sługi ołtarza, a później doprowadziła do najwyższych w Kościele godności. Dziecięciem tym bowiem, które Najświętsza Marja Panna, na prośbę matki, od zarania życia w opiekę swą wzięła, był ks. Albin Dunajewski, kardynał i biskup krakowski, mąż wielkiej nauki i wielkiej świątobliwości życia, zmarły w r. 1894.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA.

Byłem niedawno w Belgji, tak rozpoczął opowiadanie pewien proboszcz z poznańskiej diecezji, a w ciągu swojej podróży wstąpiłem do pięknego stołecznego miasta belgijskiego — Brukseli. Będąc w tem mieście, postanowiłem odwiedzić zamieszkałą w niem pewną rodzinę belgijską, którą już przedtem poznałem. Przyznaję, że do tych odwiedzin nakłoniła mię także pewna ciekawość. Znaną jest bowiem rzeczą, że w Belgji, choć kraj ten za zupełnie katolicki uchodzi, — kościołów protestanckich w całem państwie jest zaledwie kilkanaście, — jednakowoż mało widać szczerej pobożności i żywej wiary. W niższych warstwach wielkie spustoszenie poczynił socjalizm, wyższe stany zaś są po większej części obojętne dla wiary, wolnomyślne, a po części i masońskie. Chciałem się więc przekonać, jaki duch panuje w onej rodzinie, z którą się bliżej poznałem, a która bardzo dodatnie wrażenie na mnie zrobiła.

Wstąpiwszy do ich domu doznałem odrazu bardzo serdecznego i miłego przyjęcia. Pan domu był członkiem izby deputowanych, a przytem człowiekiem bardzo zamożnym, miljonerem. Miał czworo dorastających dzieci. Po obiedzie odezwała się pani domu: „Księże proboszczu! kolacja u nas jest o godzinie siódmej, na którą serdecznie zapraszamy. Na kwadrans przedtem daje służący znak dzwonkiem, którym wszystkich domowników na wspólną modlitwę wzywa".

Wieczorem, na pierwszy odgłos dzwonka podążyłem do sali jadalnej. Oczom moim przedstawił się przemiły widok. Cała rodzina wraz ze wszystkimi domownikami już się tam zgromadziła. W środku klęczał kapelan domowy, otoczony trzema chłopczykami, obok niego

po jednej stronie sam pan domu, ów miljoner i poseł, po drugiej stronie matka wraz z córką i nauczycielką. Za państwem swojem klęczała służba.

Ks. kapelan odmawiał głośno różaniec, a po nim litanję do Najświętszej Panny. Za nim wszyscy, choć się tak bardzo i stanem i wiekiem różnili, z głęboką pobożnością powtarzali modlitwy, jako dzieci jednego Ojca niebieskiego i jednej Matki, Kościoła katolickiego. I ja upadłem na kolana i modliłem się wraz z nimi. Co się wtenczas w sercu mojem działo, opisać się nie da. Ofiarowałem swoją cząstkę różańca za moich parafjan i myślałem przytem:

O, gdybym wiedział, że wszystkie rodziny w mojej parafji każdego wieczora, albo przynajmniej kilka razy na tydzień, tak wspólnie i tak serdecznie i pobożnie się modlą, wówczas byłbym najszczęśliwszym i najbardziej zadowolonym proboszczem".

A my od siebie dodamy uwagę: o gdyby każda matka wszystkie swe dzieci od wczesnej młodości nauczyła wspólnej modlitwy różańcowej, o ileż więcej szczęścia byłoby w rodzinach naszych!...

Ze świata katolickiego.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Z Lourdes donoszą o nowej łasce N. Marji Panny. Marja Engel, urodzona w Jarville we Francji chorowała na płuca od roku 1912. Z czasem zostało zagrożona suchotami, które w roku 1933 tak dalece się rozwinęły, że lekarze stan chorej uznali za beznadziejny. 23 sierpnia 1933 r. chora przybyła do Lourdes, gdzie udzielono jej ostatnich Sakramentów św. Temperatura wynosiła 41 stopni. 24 sierpnia chora poprosiła, aby ją zanurzono w cudownem źródle. Mimo sprzeciwu pielęgniarki życzeniu chorej uczyniono zadość. Po zanurzeniu w cudownem źródle wystąpiły oznaki niemal raptownej poprawy, gorączka szybko spadła i wkrótce doszła do normalnej ciepłoty. W biurze lekarskiem stwierdzono normalny wygląd klatki piersiowej, puls normalny, oddech nieco świszczący w lewej stronie piersi, brak zaburzeń chorobowych.

Biuro Badań Lekarskich w Lourdes, po dokładnem zbadaniu stanu p. Engel uznało, że fakt uzdrowienia nastąpił wbrew naturalnym siłom przyrody, czyli że uzdrowienie to należy uznać za cudowne — za jeszcze jedną z tak licznych w Lourdes uzdrowień, dokonanych przez Niebieską Lekarkę - Najśw. Marję Pannę.

INTENCJA. Modlić się będziemy, aby Królowa Różańca św. uprosiła nam u Synaczka swego ducha apostolstwa w pogłębianiu i bronieniu Wiary św. w duszach poszczególnych osób, rodzin i społeczeństwa naszego, a niedowiarkom i bezbożnikom, aby wskazała drogę powrotu na łono Kościoła.

ODPUSTY.

I. Dla Brackich.

Zupełny:

a) w pierwszą niedzielę miesiąca, jeśli uczestniczą w procesji i modlą się w intencji Ojca św., a nadto odwiedzą kaplicę różańcową, względnie, gdy po Spowiedzi i Komunji św. pomodlą się przed wystawionym Najśw. Sakramentem.

b) w uroczystość M. B. Gromnicznej, jeśli biorą udział w procesji, względnie gdy w kaplicy po Spowiedzi i Komunji św. pomodlą się w intencji Ojca św.

Cząstkowy:

a) w uroczystość M. B. Gromnicznej — 10 lat i tyleż kwadragen gdy po Spowiedzi i Komunji św. odmówią Różaniec.

b) w uroczystość jak wyżej — 7 lat i tyleż kwadragen — jeśli przynajmniej cząstkę Różańca odmówią.

c) w niedzielę: starozapustną, mięsopustną i zapustną — 30 lat i tyleż kwadragen — o ile nawiedzą 5 ołtarzy.

II. Dla Członków Żywej Róży.

Zupełny:

a) w III niedzielę miesiąca, gdy po Spowiedzi i Komunji św. swój dziesiątek odmówią.

b) w IV niedzielę miesiąca, gdy przynajmniej trzy razy w tygodniu z innymi cząstkę Różańca w domu, w kościele odmówią, przyjmą Sakramenta św. i w kościele się pomodlą na intencję Ojca św.

c) w uroczystość M. B. Gromnicznej, gdy po Spowiedzi i Komunji św. swój dziesiątek odmówią.

Cząstkowy:

a) we wszystkie soboty — odpust 7 lat i tyleż kwadragen — gdy przynajmniej cząstkę Różańca odmówią.

KOMUNIKAT.

Przypominamy się jeszcze raz wszystkim Kołom Żywej Róży, że najwyższy czas zamówić przez swego Księdza Dyrektora „Gościa Różańcowego" oraz wpłacić prenumeratę. Pamiętajmy, że „Gość" jest pismem naszem, pismem czcicieli Królowej Różańcowej.

Warunki prenumeraty: Prenumerować można jedynie komplety po 10 czytanek. Cena jednego kompletu 30 groszy miesięcznie z przesyłką pocztową. Kwartalnie 90 gr., półrocznie 1 zł. 80 gr., rocznie 3 zł. 60 gr. Członkowie organizacyj różańcowych prenumerują za pośrednictwem księży proboszczów.

Zamówienia należy kierować pod adresem Administracji: Kielce, ul. 3 Maja 2.

Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. 61.066 (Ks. J. Kornobis. Kielce).

Wydawca: Ks. Dr. St. Wiśniewski. Redaktor: Ks. Dr. J. Kornobis.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Odbito w Drukarni „Jedność" w Kielcach, ul. 3-go Maja 2.